NA NIEDZIELĘ

Dodatek bezpłatny do „Dziennika Bydgoskiego" Wychodzi co tydzień.

Nr. 46. | Bydgoszcz, niedziela 21 listopada 1909. | Rok II.

Na niedzielę dwudziestą czwartą po Świątkach.

Lekcya.

Koloss. I. 9–14.

Bracia! nie przestawamy za was się modlić i prosić, abyście byli napełnieni znajomością woli Bożej w wszelakiej mądrości i wyrozumieniu duchownem. Abyście chodzili godnie Bogu we wszem się i podobając, w każdym uczynku dobrym owoc przynosząc i rosnąc w znajomości Bożej. Umocnieni wszelaką mocą według możności jasności jego, we wszelakiej cierpliwości i nieskwapliwości z weselem. Dziękując Bogu Ojcu, który nas godnymi uczynił działu dziedzictwa świętych, w światłości; który nas wyrwał z mocy ciemności, i przeniósł w królestwo Syna umiłowania swego; w którym mamy odkupienie, przez krew jego odpuszczenie grzechów.

Ewangelia.

Mat. XIV. 15–35.

Onego czasu mówił Jezus uczniom swoim: Gdy ujrzycie brzydkość spustoszenia, która jest przepowiedziana przez Daniela Proroka, stojącą na miejscu świętem, kto czyta, niech rozumie; tedy, którzy są w Żydowskiej ziemi, niech uciekają na góry; a kto na dachu, niechaj nie zestępuje, aby co wziął z domu swego; a kto na roli, niech się nie wraca brać sukni swojej. A biada brzemiennym i karmiącym w one dni. A proście, aby uciekanie wasze nie było w zimie, albo w Szabbat. Albowiem naonczas będzie wielki ucisk, jaki nie był od początku świata aż otąd, ani będzie. A gdyby nie były skrócone dni one, żadne ciało nie byłoby zachowane; ale dla wybranych będą skrócone dni one. Tedy jeśliby wam kto rzekł: Oto tu jest Chrystus albo indziej, nie wierzcie. Albowiem powstaną fałszywi Chrystusowie i fałszywi Prorocy, czynić będą znaki wielkie i cuda tak, iżby w błąd zawiedzeni byli (jeśli może być) i wybrani. Oto wam powiedział. Jeśliby tedy wam rzekli: Oto na puszczy jest, nie wychodźcie. Oto w tajemnych gmachach, nie wierzcie. Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca, i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna człowieczego. Gdziebykolwiek było ciało, tam się i orły zgromadzą. A natychmiast po utrapieniu onych dni, słońce się zaćmi, i księżyc nie da światłości swojej; a gwiazdy będą padać z nieba, i mocy niebieskie poruszone będą. A naonczas się ukaże znak Syna człowieczego na niebie; i wtedy będą narzekać wszystkie pokolenia ziemi, i ujrzą Syna człowieczego przychodzącego w obłokach niebieskich, z mocą wielką i majestatem. I pośle Anioły swoje z trąby i głosem wielkim, i zgromadzi wybrane jego ze czterech wiatrów, od krajów niebios, aż do krajów ich. A od figowego drzewa uczcie się podobieństwa: Gdy już gałąź jego odmładza się, i liście się wypuszcza, wiecie iż blisko jest lato. Także i wy, gdy ujrzycie to wszystko, wiedzcie, iż blisko jest we drzwiach. Zaprawdę powiadam wam, iż nie przeminie ten naród, ażby się stało to wszystko. Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą. Amen.

Korona cierniowa Jezusa Chrystusa.

(Święta korona przechowana w Jerozolimie aż do r. 1239)

Wiadomo, że korony cierniowej Zbawiciela nie znalazła święta Helena razem z krzyżem Jezusa Chrystusa, ponieważ żaden z pisarzy o tem nie wspomina, a powszechne milczenie o tym tak ważnym fakcie byłoby nie do wytłomaczenia. Można to sobie jednak łatwo wytłomaczyć. Nigdzie nie znajdujemy wzmianki, czy korona cierniowa pozostała na głowie Jezusa Chrystusa w czasie pochodu na górę kalwaryi i podczas ukrzyżowania. Przypuściwszy jednak, że tak było istotnie, to niewątpliwie ci, którzy zdejmowali z krzyża ciało Zbawiciela, by je włożyć do grobu, zatrzymali święty ten przedmiot, celem przechowania go i oddania czcicielom Jezusa. Przechodzenie to z rąk do rąk jest rzeczą tak naturalną, że nie może pod tym względem zachodzić najmniejsza uzasadniona wątpliwość; możebnem jest i prawdopodobnem, że święta korona przechodząc tym sposobem przez ręce różnych osób, dochowała się aż do czasu, w którym wszystkie relikwie dostały się do cesarskiego skarbca w Konstantynopolu.

Św. Paulin wspomina w r. 409 o koronie cierniowej, jako o najdroższym przedmiocie, znajdującym się w posiadaniu chrześcian i od

tego też czasu wspominają o niej wszyscy pisarze jednogłośnie, jako o relikwii, znajdującej się w skarbcu cesarza Bizantyńskiego.

Pobożni cesarze Wschodu, począwszy od Konstantyna Wielkiego, aż do czasu, gdy krzyżowcy zachodni stali się panami Konstantynopola i tamże cesarstwo łacińskie założyli (1205), zebrali znaczną ilość drogocennych świętości i złożyli je w tym nowym Rzymie. Pomiędzy temi świętościami jedną z najznakomitszych była cierniowa korona Chrystusa, Pana naszego.

Pięćdziesiąt siedm lat trwało panowanie łacińskie w Konstantynopolu, a sześciu cesarzy, począwszy od Balduina I, do Balduina II utrzymało się z wielkim trudem na tronie. Cesarz Balduin II, który wstąpił na tron po Janie Brienne, — widząc, iż stolicy zagraża niebezpieczeństwo wpadnięcia w ręce saracenów lub greków, posłał koronę cierniową krewnemu św. Ludwikowi, królowi francuzkiemu; chciał on przez to wywdzięczyć się temu monarsze za wszystko, co tenże uczynił dla obrony państwa wschodniego i Palestyny. Św. Ludwik nie był obojętnym na taki podarunek. Wdzięczność swą okazał tem, że z majątku swego spłacił znaczną sumę, jaką cesarstwo wschodnie winną było rzeczypospolitej Weneckiej, i za którą cierniowa korona była zastawioną.

Drogocenny ten skarb, który się znajdował w opieczętowanej skrzynce, zabrali dwaj czcigodni mężowie z Zakonu św. Dominika, ojciec Jakób, który był poprzednio przeorem w Konstantynopolu, i ojciec Andrzej — razem z orszakiem, przeznaczonym na to umyślnie, i przywieźli go z wielką czcią z Wenecyi do Francyi.

Kilku francuzkich historyków, jak naprzykład Wilhelm z Nagis i Wincenty z Beauvais, opisało szczegółowo całą tę ceremonię. Św. Ludwik wyszedł naprzeciwko orszaku, niosącego tę relikwię, i uszedł 5 mil poza miasto Sens. Towarzyszyli mu: bracia jego, królowa matka, oraz znaczny poczet książąt i prałatów. Koronę postanowił zanieść sam z bratem swoim Robertem z Artois do katedry w Sens — i dokonał tego boso wśród niezliczonych tłumów ludu. Pobożność jego i łzy płynące mu z oczu, świadczyły o żywem uczuciu wiary, jakiem serce jego było przejęte.

Z Sens przeniesiono świętą koronę w uroczystej procesyi do Paryża, dokąd przybyła 11 sierpnia 1239 roku. Sam król niósł świętą skrzyneczkę — a gdy wchodził do miasta, zaczął lud wołać:

— Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie i który sprawił, że Francya przez posiadanie tak cennego daru, została wywyższoną!

Król, jakoteż wysocy dygnitarze państwa i poddani, oddawali tej relikwii najgłębszą cześć. Ponieważ zaś bogobojny ten monarcha otrzymał prawie równocześnie inne jeszcze świętości, a mianowicie ostrze włóczni, którą Zbawicielowi bok przebito — kawałek gąbki, którą podano do ust, napoiwszy ją octem i żółcią i znaczną część prawdziwego krzyża — przeto kazał w swoim pałacu zbudować wspaniałą kaplicę, by kosztowne te pamiątki godnie pomieścić i wystawić je na widok publiczny. Jest to tak zwana „święta kaplica“. Założył tam także opactwo, które przez jego i następców jego hojność, stało się jednem z najbogatszem w całym kraju.

Uroczystość poniesienia cierniowej korony Chrystusa obchodzą w całej Francyi dnia 11 sierpnia. Co do prawdziwości świętej tej relikwii, nie podnoszono nigdy najmniejszej wątpliwości. W roku 1793 w czasie rewolucyi, wydobyto świętą koronę ze skrzynki, w której przez tyle wieków spoczywała — podzielono ją na trzy mniej więcej równe części, które razem z innemi relikwiami świętej kaplicy oddano komisyi sztuk pięknych, a później bibliotece narodowej, gdzie aż do roku 1804 pozostały. W tym roku na żądanie arcybiskupa paryskiego, kardynała Belloy, zwrócono katedrze koronę; pierwej jednak poddano części jej oględzinom duchownych, którzy ją dawniej widzieli i spamiętali sobie dobrze kształt jej — poczem uznano ją za prawdziwą.

Obecnie na świętej koronie nie ma już cierni, pochodzi to ztąd, że ciągle odłamywano z niej po kolcu i obdarzono niemi różne kościoły, gdzie je czczono jako świętą relikwię. Jeden z tych cierni np. darował św. Ludwik biskupiemu kościołowi Najświętszej Panny w Puy, stolicy ziemstwa Velay. Kościół katedralny w Trydencie w Tyrolu posiada od niepamiętnych czasów cierń świętej korony Chrystusowej, z której rok rocznie w tak zwaną czarną czyli pasyjną niedzielę odprawiają uroczystą procesyę. Cierń ten dostał się tu albo przez krzyżowców, do których należeli waleczni rycerze tyrolscy, a nawet i biskupi Trydenccy; albo też z Paryża do Trydentu. — Następnie w kościele św. Praksedy w Rzymie, w którym się znajduje słup biczowania Chrystusowy, pokazują także trzy ciernie z bolesnej korony Jezusowej. Zdarzało się też, że z wielkiej pobożności wyrabiano często ciernie na wzór prawdziwych, tejednak są niezwykle długie.

Uwaga. Z jakiego krzaka była upleciona cierniowa korona Chrystusa? Według podania, utrzymującego się od wieków pośród katolików w Jerozolimie, koronę tę ciernistą zrobiono z pewnego ciernistego drzewa, którą botanicy nazywają „Lyzium spinosum“. Lecz Haselquist, uczony botanik, twierdzi, że koronę tę upleciono z arabskiej rośliny „Nabka“. Powód, dla którego tak utrzymuje, zasługuje na uwagę:

— Jest to bardzo prawdopodobnem — pisze on — że arabska „Naka“ dostarczyła materyału na koronę, którą Panu Jezusowi na głowę włożono. Roślina ta jest bardzo pospolitą na wschodzie. Nie można było obrać stosowniejszej rośliny w tym celu — ma bowiem kolce, giętkie gałązki i ciemno zieloną barwę, jak powój. Być może, że nieprzyjaciele Pana obrali umyślnie tę „Nabkę“, gdyż była bardzo podobną do owej rośliny, jaką zwykle wieńczono cesarzy i wodzów; i to dlatego, by męczarnie jego połączyć z dotkliwem szyderstwem.

Drukiem i nakładem Jana Teski w Bydgoszczy. Redaktor odpowiedzialny Stanisław Junke w Bydgoszczy.